

Autor: Janusz Drozdowski
REDAKCJA SPOŁ.-EKONOM.

665

Wydania: 12.06.71.	
Godz. 16.05 - 16.15	
zawala się na wygłoszenie	
Nr D-9	
R. VII 1971	
data	podpis

NIERÓWNE SZANSE

Zadzwonik do mnie niedawno jakiś mężczyzna. - Proszę pana -
mówik - nie szukam pomocy. Chcę pana tylko poinformować o ludzkiej
bezdusznosci. Jestem niewidomy. Na ogół spotykałem się ze zrozumie-
niem dla mojego kalectwa, ale dziś potraktowano mnie po prostu
brutalnie. Przyjechałem sam z Inowrocławia do Bydgoszczy, do lekarza
przychodni specjalistycznej. Powiedział, że zbliża się koniec jego
urzędowania i że już mnie nie przyjmie. Nie pomogły moje prośby,
aby uwzględnił moją szczególną sytuację i udzielił mi jednak pomocy.
Kazał przyjechać jeszcze raz. Pan rozumie, że dla człowieka niewido-
meo nie jest najłatwiejsza ani podróż, a tym bardziej poruszanie
się po nieznanym mieście.

To prawda. Po tym telefonie zastanawiałem się, co jest
ze społecznego punktu widzenia pilniejsze: organizowanie ośrodków
rehabilitacji ludzi ociemniałych, czy też wychowywanie społe-
czeństwa w duchu humanitaryzmu. Wydaje się jednak, że przytoczony
przykład przemawia za potrzebą jednakowej dbałości o obydwie te
sprawy. Jeśli idzie o ambicje zawodowe i adaptacyjne środowiska
ludzi ociemniałych, to są one z reguły o wiele większe, aniżeli

spotyka się to w przypadku wielu ludzi zdrowych. Tym ambicjom towarzyszy budząca szacunek chęć uzyskania pełnej sprawności zawodowej i życiowej ludzi dotkniętych upośledzeniem wzroku. Jest to ogromnie ważne z uwagi na liczebność tego środowiska. Oficjalne statystyki podają, a jest to z całą pewnością liczba niepełna, że w Polsce żyje ponad 20 tysięcy ociemniałych. Ponadto co roku przybywa ich około sześciuset. Niestety, nie prowadzi się statystyk tego środowiska pod kątem ich przeszkolenia zawodowego. Wiadomo natomiast, że Bydgoszcz jest tym miastem w Polsce, w którym problemy rehabilitacji ociemniałych rozwiązywane są w sposób najwłaściwszy. Zapewne z tych też względów w Bydgoszczy zlokalizowano siedzibę Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Niewidomych. Bydgoski Ośrodek Rehabilitacyjny wydaje się, ma też, najbogatsze doświadczenia w przystosowywaniu ociemniałych do odmiennych warunków życia.

Trzeba jednak zwrócić uwagę i na to, że w dziedzinie zdobywania kwalifikacji zawodowych istnieją jeszcze duże dysproporcje między ociemniałymi, a widzącymi. Wyraźna jest preferencja tych drugich. Innymi słowy - mamy do czynienia z szansami, które nie są równe.

Budynek Ośrodka Rehabilitacyjnego w Bydgoszczy przy ulicy Bernardyńskiej jest przestarzały i nie zapewnia nawet minimum udogodnień. Kręte, strome schody, sporo zakamarków, wszystko to utrudnia przebieg szkolenia adaptacyjnego. W tych warunkach szkoli się jednak w cyklu jednorocznym około 60-ciu osób. W ciągu tego jednego roku następuje przygotowanie do zawodu i jednocześnie odbywają się zajęcia lekcyjne w zakresie jednej z klasy szkoły podstawowej. Niektórzy powiadają, że to już bardzo wiele. Należy się jednak zgodzić raczej z tą opinią, że jest w istocie program ^{minimalny} minimalny. Dla przykładu - ośrodki rehabilitacyjne w Rumunii przyjęły cykl szkoleniowy w granicach od 2-ech do pięciu lat, w zależności od poziomu umysłowego uczestników rehabilitacji. Ponadto obowiązuje tam zasada wyuczenia zawodu i ukończenia pełnego programu szkoły podstawowej. Nie trzeba chyba bardziej przekonywającego argumentu dla stwierdzenia, że system rumuński jest o wiele bardziej sensowny. I to zarówno ze względu na interes każdego ociemniałego z osobna, jak i interes ogólnospołeczny.

Gwoli ścisłości należy też powiedzieć, że i u nas podejmuje się starania, aby przebieg rehabilitacji społeczno-zawodowej ludzi nie-widzących znacznie usprawnić. Na przeszkodzie w szybkim

GT/

zrealizowaniu tego zamiaru stają jednak, nie po raz pierwszy zresztą, względy natury biurokratycznej. Decyzją władz centralnych, w latach 1971-75 ma stanąć w Bydgoszczy nowoczesny kompleks nowego ośrodka rehabilitacji zawodowej niewidomych, który swym zasięgiem obejmie cały kraj. Ośrodek ten za szkołą na 120 miejsc, internatem, budynkiem socjalnym, warsztatami szkolnymi, salą gimnastyczną i basenem będzie mógł kształcić niewidomych w 10-ciu zawodach. Obecnie istniejący uczy tylko sześciu specjalności zawodowych. Przyszła szkoła w programie nauki zawodu będzie uwzględniała potrzeby rynku pracy poszczególnych regionów Polski. Tak więc nowy ośrodek ma generalnie uporządkować całość problemu rehabilitacji niewidomych. Także pod kątem interesu gospodarki narodowej. Centralnym inwestorem tej budowy jest Związek Spółdzielni Inwalidów w Warszawie. Plany planami, ale w dziedzinie praktycznego ich realizowania rysuje się pewne niepokojące zjawisko. Bo co się okazuje? Zebrano już środki finansowe w wysokości 32 milionów złotych, jest lokalizacja, wykonawca robót budowlanych, są projektanci - a brak jednego, dosłownie jednego podpisu, który jest decydujący dla puszczania całej tej inwestycyjnej maszyny w ruch.

Aktualnie trwają prace konsultacyjne projektantów ze Związkiem Spółdzielni Inwalidów w Warszawie. I dobrze by się stało, gdyby zakończenie tych prac zbiegło się ze złożeniem owego brakującego podpisu.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że jest to konieczne. W przeciwnym bowiem razie termin zakończenia budowy może stanąć pod znakiem zapytania. Nowy ośrodek będzie budowany nie tylko z centralnych funduszy. Tej inwestycji towarzyszy w woj. bydgoskim klimat społecznego zaangażowania wielu instytucji. I tak - Bydgoskie Przedsiębiorstwo Badawczo-Dokumentacyjne wykonało społecznie ekspertyzę geologiczną terenu budowy. Pomorski Okręg Wojskowy obiecał pomoc w postaci środków transportu i ciężkiego sprzętu. Również społecznie. Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych w Solcu Kujawskim zadeklarowały nieodpłatnie materiały budowlane wartości około stu tysięcy złotych. Ponadto swoją czynną, a bezinteresowną pomoc obiecała też młodzież Zespołu Szkół Zawodowych im. Gagarina w Bydgoszczy. Oczywiście nie wyczerpuje to listy wszystkich oferentów czynu społecznego na rzecz nowego ośrodka. Poza wartościami materialnymi deklaracja społecznej pomocy dla środowiska ociemniałych ma jeszcze inny,

655

kto wie, czy nie bardziej cenny wymiar. Dowodzi przecież poczuci obywatelskiej współodpowiedzialności za losy pewnego środowiska, które tej pomocy nie chce jednak przyjmować biernie. Wiadomo przecież, że opinia o ociemniałych pracownikach różnych Spółdzielni jest bardzo pozytywna. Są oni wysoce produktywni, a poziom ich dyscypliny zawodowej i społecznej może służyć jako wzór godny powszechnego naśladowania. I jeśli to wszystko zestawili się z brakiem jednego urzędniczego podpisu - wniosek może być tylko jeden: potencjału dobrej woli i efektów społecznych, związanych z budową nowego Ośrodka Rehabilitacyjnego nie może niweczyć przeciągający się ponad miarę tok administracyjny. Uwagi te należy traktować jako próbę uzmysłowienia trudności, stających na drodze realizacji tej inwestycji.

Jeszcze nie jest za późno, aby trudności te usunąć. Spodziewam się, że jakkolwiek nie ujawniam instytucjonalnie opornych do złożenia brakującego podpisu - to jednak sygnalizowana tu obiekcja natury społecznej dotrze do właściwego adresata i spowoduje przyspieszenie podjęcia decyzji administracyjnej.

Uwagi te są jednocześnie próbą odwołania się do rozsądku, którego nigdy przecież za wiele. Miejmy nadzieję, że zostanie to zrozumiane.